

KURJER KRAKOWSKI.

○ Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. ○

— Prenumerata wynosi: —

w Krakowie:		na prowincji z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . . 2-40	Rocznie 12 złr.	
Półrocznie . . . 4-80	Miesięcznie . . . —80	Półrocznie 6 "	
		Kwartalnie 3 "	
		Miesięcznie 1 "	

Za odnośnienie 20 ct. miesięcznie.

— Agencje Kurjera w Krakowie: —

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczynskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Elera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Kozińskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

KALENDARZ.

Dziś 18: Pyski, Kat. św. Piotra w Rzymie. Imię słowiańskie: Jaropek.

Jutro: Henryka bł. m. i Kanuta Karola i Ferdynanda w., Imię słowiańskie: Ratynia.

Pojutrze: Fabiana i Sebastjana. Imię słowiańskie: Sebastjana.

Wschód słońca dziś o godz. 7 52 m., zachód o godz. 4 m. 29. Dług. dnia 8 g. m. 37.

Nabożeństwa. W kościele OO. Karmelitów jutro o godz. 9 rano wotywa przed ukoronowanym obrazem N. M. Panny Piaskowej.

We czwartek o godz. 7 rano w Katedrze na Wawelu wotywa w kaplicy króla Stefana Batorego.

Dziś jako w dzień Jordanu, rozpoczęło się jak co roku w tutejszym kościele gr. kat. św. Norberta solenne nabożeństwo, o godzinie 10tej rano. Po sumie wyruszyła zaraz z kościoła procesja na plantacye i tu odbyło się święcenie wody na pamiątkę chrztu p. Jezusa w rzece Jordanie. Ceremonii dopełnił proboszcz gr. kat. X. Borsuk w asystencyi liczne duchowieństwa tak greckiego, jak łacińskiego.

KRONIKA.

Kraków dnia 18 stycznia 1887 r.

Nadzwyczajny wypadek. Do jednego z tutejszych magazynów „gotowych ubrań męskich“, a właściwie mówiąc do jednego z wiedeńskich tandeciarzy przyszedł temi dniami, zachęcony rażąco tanimi cenami, pewien majster piekarski, żądając—... hm... tego co to się nie mówi.

Pokazano mu kilkanaście par, ale żadna nie spodobała się p. majstrowi. Niezrażony niepowodzeniem subjekt, choć potlał mu się z czoła, jak p. Konopce rezydentowi wśród deklamacyi, wyciągał co-

raz to nowe egzemplarze tak koniecznego a mimo to pogardzonego w rozmowie z damami artykułu.

Usiłowania jego nareszcie uwieńczone zostały skutkiem; pan majster sięgnął jedną ręką do kieszeni, (ruch wiele miły dla subjektów) a drugą odłożywszy na bok dwie pary... nożyczek *) rzekł: „Ta pierwsza para nadzwyczaj tania to prawda, ale po kilku dniach będzie wytarta, druga dobra, nawet bardzo dobra i trwała, ale kosztuje 12 fl., a ja za tę cenę u Filipkiewicza lub Bernackiego toż samo dostanę, o czem możecie się z próbek przekonać“. To mówiąc wyjął z kieszeni rękę, która nie pieniędzy, jak sądził subjekt, ale próbek szukała i położywszy je na ladę, wyszedł. Subjekci popatrzyli na siebie, a jeden z nich zwracając się do jednego z kupujących, odezwał się: „To jakiś bardzo niegrzeczny pan, ale na szczęście w Krakowie taki niegrzeczny człowiek to nadzwyczajny wypadek.“

Walne zgromadzenie Towarzystwa Biblioteki słuchaczy prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się w dniu 14 b. m. Wybrano bibliotekarzem Ludwika Grzybowskiego, zastępcą bibliotekarza Bartynowskiego Maryana, skarbnikiem Marcina Feintucha, członkami zarządu Kazimierza Ulanowskiego i Bernarda Langrocka. Członkami komisji kontrolującej pp. Aleksandrowicza, Gronieckiego, Mikiewicz i Stepińskiego.

Nowy zarząd zwraca się do wszystkich pp. dłużników Towarzystwa z prośbą, aby zechcieli zwrócić książki, które z Biblioteki wypożyczyli, gdyż w przeciwnym razie zarząd byłby zmuszonym na mocy §. 13 statutu wdrożyć kroki sądowe. Książki zwracać można w Collegium juridicum w godzinach urzędowych, lub drogą pocztową pod adresem: „Biblioteka prawnicza. Kraków. Collegium juridicum.“

*) Proponujemy wprowadzenie do języka tego wyrazu zdziałanego na obraz i podobieństwo rękawiczek. (Przyp. report).

Do wiadomości stron. Wydział IV. Magistratu M. Krakowa (dla spraw szkolnych, wyznaniowych i szpitalnych) przeniesiony został od kilku dni z dawnego lokalu do realności po ś. p. Rydzowskim, przylegającej do gmachów Magistratu. — Wejście od ulicy Poselskiej.

Zmiany w Magistracie. P. r. Stanisław Szymkiewicz, dotychczasowy kierownik wydz. V (dla spraw wojskowych i sanitarno-policyjnych) przeniesiony został do wydziału III (dla spraw przemysł. prawn. a czynności jego objął w wydz. V dotychczasowy sekretarz magistratu p. Tomasz Poledniak.

Licytacja. Oferty celem dostarczenia żelaznych mostów pod cyrkumwalacyjną kclej pod Krakowem dla kolei północnej cesarza Ferdynanda wnosić można do godziny dwunastej w południe dnia 27 Stycznia tego roku.

Komitet balu akademickiego na wczorajszym posiedzeniu uchwalił nie sprawić kosztownych karneików, lecz idąc śladem lwowskiej młodzieży urządzić je jak najtaniej, zaś pozostałą kwotę na wydatek ten przeznaczoną przeznaczyć do uznania każdej tancerce. Nasze panie tedy, obok roskoszy balowych, będą też mogły zadowolnić potrzeby serduszka (pod względem filantropijnym).

Targi. Ponieważ plac przy ulicy Dietla przeznaczony dotychczas na sprzedaż drzewa i naczyń drewnianych okazał się nieodpowiedni, przeto Magistrat przeznaczył od dnia 18 stycznia r. b. plac „na Groblach“ na targ drzewa i naczyń drewnianych.

W policyi znajduje się zegarek srebrny cylinder z różowym cyferblatem, który odebrano od osoby podejrzanej Agaty Jędrzejowskiej z Rudnika.

Ślizgawka. Jutro na ślizgawce obok ogrodu botanicznego przygrywać będzie między godz. 2 a 5ta muzyka wojskowa.

Drugi wykład niedzielny, „Wychowanie ludu“, miał przedwczoraj prof. Matusiak. W skromnych ramach jednogodzin-

nego i przystępnego wykładu zawarł prelegent rzecz godną poważnej społecznej rozprawy. Wykazawszy historycznie na wstępie dla czego mieszczenie i włościanie polscy nie czuli się narodem za Rzeczypospolitej, wspomniawszy, że pojęcia obywatelstwa u nich nie sięgają poza Sejm czteroletni i Kościuszkowskie czasy, wykazawszy, że i później lud nasz nie mógł przejść narodowej szkoły, — zatrzymał się i podniósł podjęte obecnie prace około obywatelstwa ludu i doszedł do twierdzenia, że nieszczęścia nasze płynęły i płyną z braku łączności, jedności między mieszkańcami jednej ziemi. W tem miejscu prelegent przypomniał, że w zaborach rosyjskim i pruskim tylekroć nieszczęśliwi od nas bracia nasi i zwrócił rzecz o narodowej szkole, do tej części Polski, w której żyjemy, do Galicji. Naród składają: szlachta, mieszczenie i włościanie, związani w całość jedną ojców swoich wiarą, mową i miłością do ziemi ojczystej; kto z nas tego nie rozumie, nie czuje, nie kocha, ten nie jest Polakiem. Dziedzice po wsiach, ludzie „uczeni“ po miastach i duchowieństwo, jednością silni, stanowią „czoło narodu“; rzemieślnicy i przemysłowcy więc niech się też wiążą w stowarzyszenia, niech dobrą wolą, sumiennością nadadzą rzetelną wartość, zyszczą pewne drogi zbytu swoim wyrobom, niech zdobywają konie-

cznie wykształcenie zawodowe i obywatelskie, włościanie nareszcie niech zrozumieją, że kościół, dwór i szkoła — to jedyne trzy źródła, z których zaczerpnąć mogą oświatę narodową. Do najniższej warstwy narodu, do włościan, sięgał prelegent po budujące dla nas wszystkich przykłady wielkiego, choć nieswiadomego przywiązania do wiary, mowy i ziemi ojczystej. Jeden z tych przykładów, przedstawiający niezłamany niczem opór włościan byłej królewskiej w Sandomirskiej ziemi przeciw bezprawnemu wywłaszczeniu ich przez nowego dziedzica-cudzoziemca, zakończony tryumfem dobrej sprawy i ocaleniem ojczystych zagonów z rąk wroga — to obraz, może jeden z najwspanialszych z dziejów męczeństwa naszego ludu. Dodajmy, że skreślony żywo, barwnie, wywarł [silne, podniosłe na słuchaczach wrażenie.

Na wykładzie było pełno, a jeżeli liczba słuchaczy dalej wzrastać będzie, Amfiteatr Nowodworski okaże się za mały. Czy obywatel ten tłumaczy się potrzebą, której zadostyczynią niedzielne wykłady, czy tym razem treścią przedwczorajszego — nie wiedzieć, to pewna, że powinniśmy z niego serdecznie się cieszyć.

KRONIKA LITERACKA I ARTYSTYCZNA.

Pan Gustaw Fiszer, popularny autor i wykonawca charakterystycznych monologów urzędza w środę t. j. jutro wieczór, w teatrze naszym. Oprócz kilku monologów znanych już, lecz ciągle przez pomysłowego autora uzupełnionych, usłyszymy nowy pt. „Pan Gadulski ma głos!“. Galerya popularnych w Krakowie postaci p. Fiszera, zyska w p. Gadulskim podobno jeden z lepszych okazów.

Msza Liszta. W kwietniu b. r. ma się odbyć w Rzymie uroczystość ku uczczeniu pamięci słynnego kompozytora, do której czynią już dziś ogromne przygotowania, między innymi oddaną będzie msza Liszta, którą tenże skomponował był dla cesarza Maksymiliana; przy mszy tej ma wziąć udział stu śpiewaków.

Sembrich-Kochańska wystąpiła po raz pierwszy przed wieńską publicznością w koncercie, danym 10 b. m. w wielkiej sali „Musikvereinu“. P. Kochańska śpiewała arye: z „Purytanów“, „Re Pastore“, z „Lucyi“, „Fletu czararowanego“ oraz walcu Arditiego „Parla“. Nae program dodała p. K. mazurek Szopena, który odśpiewała po polsku. Przyjęcie ze strony publiczności było entuzjastyczne — a zdanie krytyki wypadło bardzo pochlebnie.

Niedopuszczenie p. Sembrich-Kochańskiej do występów w dworskiej operze przypisują jedynie zakulisowym wpływom Lucci, („Allg. Z.“ i „Tagblatt“).

To jednak małostkowe zabiegi, od których widocznie ani wielkie miasta nie są wolne, niczem śpiewackiej nie zmniejszyły sławy, — jaką się p. K. okryła w Wiedniu.

BĘDZIE POLSKA.

Obrazek z warszawskiego bruku.

Był to człowieczek niski, ruchliwy, o pociągającym wyrazie twarzy. Mówił głośno, z przejęciem się i zapałem. Miejscem, gdzie codziennie od lat trzydziestu mogliście go spotkać, była jedna z cukierni warszawskich. Znali go tam i goście, znała i służba. W jego oczach chłopcy rośli na subjektów, opuszczali zakład, nabywali własne cukiernie, podczas tego zaś pan Radca pozostawał zawsze stałym dzierzawcą kącika i stołu pod oknem. Znajdował już tam przygotowane dla siebie gazety, a w chwili potem zjawiał się „mały“ z czarną kawą, wrzając jak ukrop.

Radca zaczynał od „Gazety Warszawskiej“. W niej znajdował dla siebie pożądany pokarm, na jej szpaltach widział czarno na białym swe sny i marzenia.

Odczytawszy wstępny artykuł, przerzucał następnie z lekceważeniem dwie środkowe stronnice i gorączkowo przebiegał ostatnie telegrafy. Tu była podstawa do jego kombinacyj i planów aż do jutra.

Wreszcie kładł dziennik i zapuszczał się w marzenia. W jego siwawych oczach, zwykle żywo płonących, przebiegał się wówczas wyraz smętnego zadumania. Na twarzy malował się to smutek, to zacieklność, to zniechęcenie.

Znajomi szeptali między sobą, że pan Radca układa teraz europejską wojnę, klóci ze sobą mocarstwa i godzi. Aż w końcu oko na nowo nabierało blasku, a koło ust zjawiał się uśmiech zadowolenia.

— Mam ich — odzywał się do najbliższych sąsiadów, — na wiosnę wojna, jak dwa razy dwa cztery.

I z upragnieniem oczekiwał jutra, by przekonać się, czy Kenig tego samego, co i on, zdania.

Jak inni zaczynają rozmowę od pogody, tak on zaczynał ją od polityki. Jak inni mają ulubione osoby i przedmioty, tak on miał ulubione mocarstwa. O Anglii mówił zawsze napozór dobrze, choć w głębi ducha pogardzał

tymi, jak się wyrażał przed najzaufanym powiernikiem, dorobkiewiczami i kupcami; Turcyą lubił, narzekał przeciw niej często na niedoświadczenie i sprzedajność jej dygnitarzy; koło Włoch umieszczał czasem przydomek „gałgany“ a nade wszystko kochał Francję. To było słońce, do którego wdychał długie, bardzo długie lata, od którego spodziewał się wszelkiej pogody, wszelkiego ciepła, wszelkiego szczęścia. Z Austryją długo nie wiedział, co ma robić. „Mochów“ i Niemców nienawidził i przeklinał.

Ostatecznym zaś zawsze dla niego rezultatem wojny i to europejskiej był wykrzyknik, może dla niejednego stereotypowy, może dla obojętnego słuchacza śmieszny, lecz wielki wzniosły dla tych, którzy kochają i rozumieją co to jest ojczyzna. Po długich bowiem planach i przypuszczeniach radca wykrzykiwał:

— Koniec końcem, panie, skoro się wezmą za łby, to jasne jak na dłoni, że będzie Polska.

To „będzie Polska“ pojawiało się na ustach jego często, lecz nie za często, bo zawsze znajdą się ludzie, dla których takie przypomnienie będzie korzystnym, ludzie u których patriotyzm czasem w letarg zapada.

Radca opowiadał chętnie jeden epizod ze swego życia. W czasie rewolucji listopadowej miał lat sześć. Pewnego popołudnia, już pod wieczór, znużony bieganiem po podwórzu zasnął na chwilę. Nagle ze snu wyrwał go jakiś huk, powtarzający się, donośny i tak silny, że aż szyby w oknach dzwoniły. To Moskale szturmowali wtedy Wolę. Wybiegł na balkon. Ulica pusta, głucha; ludzie gdzieś poznikali, pochowali się jakby przed nadchodzącą burzą. Huk się wzmaga. Nagle z pobliskiego szynku, wypadła tłusta, czerwona szynkarka. W jednym ręku trzymała kilka flaszek wódki, drugą z zaciśniętą pięścią wyciągając w stronę Woli krzyknęła z dziką rozpaczą w głosie:

— Och! psiawiary Moskale! Nie skosztujcie oni mej wódki. Raczej niech leci do rysztoła.

Szkoło zadzwoniło o bruk uliczny i wódka zmięszała się z błotem.

ROZPRAWY SĄDOWE

Nasze złodziejki „domowe“.

Od wieków cech złodziejski nie cieszy się popularnością, od wieków jest prześladowanym i ściganym wszędzie.

Pomimo to jednak przetrwał w pełni życia aż do dni naszych, a nawet — wywalczył sobie pewne korzyści, bo naprzód dzięki „humanitarności“, niezbyt przerażające grozą mu kary, powtórnie zaś — doprowadził do artyzmu w wyborze środków.

Co do naszego miasta, to chociaż członków i członkiń starożytnego cechu złodziejskiego mamy podostatkiem i chociaż korzystają oni w całej pełni z lepszych dla siebie czasów, — dają jednak pewnego rodzaju „testimonium pauperitatis“ „cywilizacyi“ naszej, bo nie łamią sobie głowy nad „nowemi“ środkami sztuki, gdzieindziej z taką usilnością wynajdowanemi, lecz idą sobie starą drogą, bez wymysłów i „prosto z mosta“, jak chodzili ich protoplaści naiwni i jak „uczciwemu złodziejowi przystoi“, z tem jedynie ustępstwem dla „ducha czasu“, że płec niewieścia śnać wywalczyła sobie równouprawnienie, gdyż o wiele silniej, niż dawnymi czasy, jest w sławetnym cechu złodziejskim reprezentowana.

Mamy właśnie pod ręką dwa przykłady, stwierdzające powyższe postulata, zacerpnięte z najświeższej praktyki sądowej naszego miasta.

Przykład pierwszy:

Przed trybunałem, złożonym z pp. Radców Nowotnego (jako przewodniczącego), Sarego,

Krzeczowskiego i Federowicza, tudzież zastępcy prokuratora p. Łozińskiego w dniu 14 b. m., staje 25 letnia dziewczyna Maryanna Litewka.

Jest ona rodem ze wsi Koszków w Królestwie Polskiem, lecz tak podobała sobie Kraków, do którego przybyła w 12 roku życia w charakterze piastunki (żydowskich dzieci na Kaźmierzu) i który śnać wygodną jest areną dla uprawiania ubocznie innej praktyki, że dwukrotnie odstawiana „szupasem“ na miejsce urodzenia za sztuczki złodziejskie, znowu do naszego grodu wróciła, i oto znów jest oskarżoną.

A oskarżoną jest o czynność bardzo prostą i nieskomplikowaną. Oto w d. 25 listopada z r. przyjąwszy służbę, jako piastunka u pp. Spirów, właścicieli restauracyi na Kazimierzu i przyjąwszy ją pod cudzem imieniem, (ze skradzioną u koleżanki książeczką służbową) tego samego dnia, skoro tylko służbodawcy — gdzieś się uchyliła, uspiła copędzej powierzone sobie dziecko i nie tracąc ani chwili czasu, „ściągnęła“ całą prawie garderobę bufetowej panny z tejże restauracyi, Sary Kupfer, oszacowaną na dwadzieścia kilka złotych i zemknęła tak sprytnie, że dopiero po dniach kilku przez policyę odnalezioną została. Do kradzieży tych rzeczy, które na niej złapano, przyznała się, reszty zaś twierdzi, że nie brała wcale.

Jestto dziewczka brzydka, ponurej twarzy, ciągle schylonej ku ziemi, ze wzrokiem fałszywym i błędnym, który nieśmie patrzeć ludzi w oczy, lecz szuka ciągle oparcia gdzieindziej, przeważnie na własnych rękach, któremi oskarżona skubie zapamiętałe swój brudny fartuch.

— Ukradłaś rzeczy Sary Kupfer? — pyta jej przewodniczący.

— Na śledztwie mówiłam już, com wzięna, odpowiada swym ponurym, niskim głosem.

— Wszystko wzięłaś, co przepadło?

— Albo ja wiem, co przepadło? Wzięnam ino to, co policyany odebrały odemnie, taj dosiść... Resztym nie brała i nie widziała...

Przy tem Litewka stoi jak mur — nie chce się uznać winną kradzieży owych, nieodszukanych rzeczy, pomimo że przy śledztwie, wikłając się w kłamstwach, wodziła policyę po rozmaitych domach, gdzie miała je przechować.

Po wysłuchaniu zeznań świadków: Sary Kupfer i starozakonnego Freidlera, tudzież przemówienia oskarżyciela p. Łozińskiego, domagającego się jak najsurowszej dla złodziejki kary, Sąd wydał wyrok, skazujący Litewkę na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Wyrok ten przyjęła skazana, zupełnie obojętnie, z wyrazem twarzy prawie ironicznym, który zdawał się mówić: „Wielkie rzeczy!... odsiedzę, a kradła będę gdzie się da — i tyło“.

Jak widzimy tedy — jest to typ złodziejki zdeterminowanej i niepoprawnej, typ bardzo pierwotny i w naszych stosunkach najpospolitszy.

Przykład drugi:

Maryanna Jaskaniec, jejmość trzydziesto-kilkoletnia, wcale „uściwie“ i porządnie wyglądająca i z ubrania schludnego bardzo i z fizyonomii statecznej, a nawet miłej. Bo też jest to „wdowa po konduktorze kolejowym“ i — jak sama o sobie powiada — „bardzo porządnej familii, ino z wdowieństwa i bidności zmuszona służyć po różnych pańskich domach“. I rzeczywiście służywała w wielu domach w Krakowie i na Podgórzu, za kucharkę, tylko jakoś nigdzie długo wysłużyć nie mogła, bo wszędzie łapano ją rychło na „nie-

— Ze wszystkiem tak zrobię! — wrzeszczała dalej poczciwa kobiecina, obracając się ku gościom, siedzącym w sklepie. Nagle huk armat urwał się i nastąpiła grobową cisza:

Kobieta chwilę ucichła, a potem, zrozumiałwszy okropne znaczenie tej ciszy, buchnęła serdecznym płaczem i poczęła zawodzić: — Oj! niema już naszej Polski, niema!

Ow płacz tej kobiety, owe słowa: „niema już naszej Polski“ radca wiecznie pamiętał, a ile razy wspomnił sobie na tę chwilę, łyzy pojawiały się w jego siwych oczach.

A przecież mimo tego, że widział nieszczęśliwe wysiłki listopadowego powstania, mimo, że patrzył na smutne i pomięszane twarze wojaków, wychodzących z kraju na wieczną tułaczkę, to jak oni unosili w sercu nadzieję powrotu na ziemię ojczyzną, tak u niego rozkwitła owa tęsknota w kwiat, którego płateczki, poruszone wiatrem, brzmiały cudną dla jego uszów muzyką: „Będzie Polska“.

Że ta Polska może się odrodzić tylko pracą i rozumem a wytrwałemi usiłowaniami własnych współobywateli, to młodemu jeszcze wówczas „panu kanceliście“ i przez myśl nie przeszło. On był przekonany, jak wszyscy wten czas, a wielu jeszcze i dzisiaj, że Polskę odbudują europejskie mocarstwa; jedne skłoni do tego uczciwość, drugie polityczne wyrachowanie. Ztąd pochodziło jego zamiłowanie do gazet, do politycznych europejskich kombinacyj, ztąd lubiał lub znosił pewne narody i pewnych mężów stanu.

Długie lata wierzył w Francję i w niej widział ratunek dla Polski. Wschodzącą a złudną gwiazdę Napoleona III. powitał, jak wszyscy u nas, z niesłychanym zapalem, niepomyślny na sposób, w jaki ten szalberz polityczny tronu dostąpił. Po Sewastopolu przyszło rozczarowanie.

Zaświtały smutne dło „pana sekretarza“ czasy. Angli bardzo nie wierzył. Turcyja była już tylko kadłubem okrętu, pozbawionym steru i masztów; Napoleon prawie istnieć przestał dla niego. Klęskę Francyi samej atoli

w roku 1870 odczuł „pan radca“ bardzo głęboko. Lecz szczęściem jeszcze na kilka lat przedtem powstały dla niego nowe drogi i nowe kombinacye. Po roku 1866 jego Benjaminkiem została Austria. Na ustach i w kombinacyach radcy dźwięczał ustawicznie wyraz „Austria“. Wierzył, że pod egidą tego mocarstwa powstanie zburzony przed stu laty gmach. Rozłączył się nawet z obu kochanymi synami, byle tylko móżd kształcić ich w Galicyi po polsku. Po wielkich trudnościach wyrobił dla nich i obywatelstwo austriackie. Starszego oddał na stałe do ułanów.

— Gdy wybuchnie wojna lub zawiążą się legiony — mawiał, — to chłopak, umiejąc robić szabelką, będzie mógł się krajowi przysłużyć.

Młodszy miał zostać inżynierem.

— Będzie Austryakom budował fortece — objaśniał znajomych.

Z dniem każdym spodziewał się wojny. Lecz dni mijały, rosły w tygodnie, miesiące i lata; wojny wprawdzie znaczyły się łunami pożarów na niebie, lecz tam, gdzieby radca chciał, prochu czuć nie było. Nie tracił jednak nadziei. Wierzył święcie, że z wiosną Polska będzie. Nie zawierał nawet ważniejszych interesów, bo powtarzał, że zawsze milej pod własnym rządem sprawy załatwiać, a na to już niedługo czekać potrzeba.

Banicze pruskie były dla staruszka ciosem śmiertelnym. Nawet gazety czytał z niechęcią. Z dniem każdym był blejszy i cichszy, z kombinacyami nie zdradzał się, bo stracił wiarę w uczciwość moralną narodów. Wreszcie położył się, by nie powstać więcej. A gdy już zjawiły się ostatnie chwile, wtedy zawiedła i biała twarz radcy jeszcze zajaśniała życiem, a sine wargi wyszeptaly:

— Kochajcie się i żyjcie w zgodzie... a... mimo... wszystkich nieszczęść i ucisku... z wiosną... wojna wybuchnie i... będzie Polska.

ADAM OLSZA

pięknym sprawkach, a nawet już parę razy przed terazniejszym zamknięciem do klatki była za nie karana. W interwałach tedy pomiędzy aresztem a aresztem, pani konduktorka ratowała swą „bidność“ w ten sposób, że kradła gdzie tylko mogła i co się tylko dało, bądź u znajomych różnych, do których się wpraszała na noclegi, bądź też z kuchni, balkonów, ganków i sztachetów cudzych, — kradła pierzyny, poduszki, kołdry, paltoty, suknie, chustki, kaftany, koszule, nawet takie efekta, jak lampy i lichtarze, nawet wiktuały, jak mięso, masło, smalec etc., słowem wszystko, cokolwiek się nawinęło pod oko i rękę, a tak tego obficie, że akt oskarżenia wymienia aż do 13 osób poszkodowanych, a skradzionych przedmiotów bez liku.

Co jednak jest najciekawszem w długiej, złodziejskiej Odysei pani konduktorkowej, i co jej postaci nadaje cechę niepospolitości, wyższości nad inne złodziejki, a nawet pewnej drastyczności, to to, że ma ona 16-letnią córkę, przed którą nie tylko nie ukrywała nigdy swych „wypraw“, lecz ówsem — używała jej zawsze do czynnej pomocy, zaprawiała w praktyce i nie szczędziła nigdy rad i wskazówek „prawdziwie macierzyńskich“, co ma robić, co mówić, jak zręcznie postąpić, aby wspólna kradzież się udała, tudzież — gdzie ma się obrócić, aby skutecznie przechować skradzione rzeczy.

Dziewczę to, Antonina na imię, także siedzi w kryminale i także stawało przed sądem, wraz z „wzorową matką“ w dniu 11 b. m.

Niewypowiedzianie przykrego uczucia doznaje się patrząc na tę dziewczynę. Jest to dziewczę zaledwie dojrzewające, drobne i szczupłe, ale ma twarzyczkę o tak wdzięcznych, harmonijnych i niemal klasycznych rysach, o wyrazie tak miłym i idealnie szlachetnym, a ożywioną tak cudnie ładnymi, piwnymi oczkami, a otoczoną tak bujnymi splotami prześlicznych, kasztanowych włosów, a jaśniejącą tak przeźroczystą cerą, i tchnącą takim smutkiem głębokim i wstydem dziewczęcym, — że żal szczerzy ścisła serce, gdy się spojrzy na nią i mimowolnie nawija się na myśl pytanie: Czy doprawdy to przeliczne, pełne wyrazu niewinności dziecko zamknięte jest w kryminale, między zbrodniarkami i wyrzutkami ulicy? Czy doprawdy znalazła się matka, własna matka, która ją tam pełnoła? Lub może to tylko kaprys natury odział ją tym wdziękiem lilijki białej, pozornie, aby tembardziej wstrętnym uczynić brud i skalanie jej ducha, własnej jej matki ręką zaszczerpione?..

Tajemnicza to, ale smutna bardzo zagadka! W każdym razie jednak przebieg rozprawy korzystnie mówi o biednym tem dziewczęciu, bo o ile matka usiłuje wykrecać się kłamstwami i nie chce się przyznać do wielu najoczywistszej dowiedzionych kradzieży, — o tyle córka z całą szczerością przyznaje się do wszystkich win, z widocznym wstydem, lecz otwarcie opowiada szczegóły, na zapytania zaś sędziów, dla czego należała do kradzieży, mówi:

— Mama kazała... nie mogłam nie słuchać..

Sąd, złożony z przewodniczącego p. Radcy Łukaszewicza, z sędziów pp. Radców Höflicha, Krzczowski i Sarego, — po przesłuchaniu licznych świadków i zarazem poszkodowanych kradzieżą Jaskańcowej (Macieja i Marcyanny Grongelów, Katarzyny Kuckowej, Franciszki Pachowej, Jana Kurnickiego, Arona Rabinowicza, Elżbiety Urbaś, i t. d.), tudzież po wysłuchaniu przemówienia oskarżyciela p. Fettera, domagającego się najsurowszego wymiaru sprawiedliwości, — skazał Maryannę Jaskańcic na 9 miesięcy, a Antoninę Jaskańcic na 1 miesiąc więzienia.

Na jakąż drogę pójdzie biedne dziewczę, skoro je po miesiącu z więzienia uwolnią? Smutno pomyśleć!..

Bo co do „wzorowej matki“ — ta niezawodnie będzie tem dalej, czem była dotąd: złodziejką recydywistką!..

PRZYGOTOWANIE WOJENNE

Pod tym tytułem zamieściły dwa austriackie organa wojskowe „Wehr-Zeitung“ i „Armeebblatt“ prawie równobrzmiące artykuły, które chyba powinny przekonać optymistów, że obecna sytuacja polityczna, nie jest bynajmniej uspakajającą a tem mniej pokój europejski pewnym.

W dosłownem streszczeniu przytaczamy jeden z tych artykułów:

„Przed paru dniami pojawił się w „Budapester Correspondenz“, artykuł wzywający ministerstwo wojny (względnie Zarząd intendatury państwowej) do rychłego zaopatrzenia w żywność, odzież i amunicję te miejscowości, które na wypadek wojny służyć będą jako główne punkty strategiczne.

Na to oba organa wojskowe zgodnie odpowiadają:

„Jakkolwiek ze źródeł kompetentnych, nie mamy wiadomości czy wojna w najbliższej przyszłości może mieć miejsce, to jednak rozpatrując rzecz ze stanowiska koniecznych przygotowań na wypadek wojny w obec zbrojenia się innych mocarstw, musimy przyznać zupełną rację „Korespondencji buda-peszteńskiej“, że przezorność w tym wypadku jest wskazaną a nawoływanie zupełnie uzasadnione. Wprawdzie nie wątpliwy, że w razie wojny nasz rządowy aparat wojskowych zaopatrzeń, dobrze funkcyonować będzie, i da dowody jak dawniej swej energicznej działalności, ale i o tem wiemy dobrze, że w danym razie, gdy przyjdzie konieczność rychłej mobilizacji, zaopatrywanie magazynów wojskowych zepchniętem zostanie na drugi plan.

Najbardziej ubogo, jak wiemy, są zapatrzone magazyny w Galicyi (Kraków, Przemyśl, Lwów i Czerniowce), gdzie w czasie samej mobilizacji, zapasy ich mogą być w paru dniach spotrzebowane.

Jest przeto obowiązkiem ministerstwa wojny, względnie intendatury państwowej zaopatrzyć wspomniane magazyny w jak najkrótszym czasie, jeżeli możliwość wojny nie jest wykluczoną. A że jest prawdopodobieństwo rychłej wojny, to twierdzić można stanowczo.

To cośmy powiedzieli, że dotychczasowy zapas magazynów wojskowych, może być w paru dniach skonsumowany opieramy na tem, że już w pierwszych dniach mobilizacji ilość wojska się podwaja a przytem zwiększa się ona z każdym dniem.

Jakkolwiek by to było, pomyśleć trzeba wcześniej o tem, by później nie wczas nie żałować. Monarchia nasza jest dość bogata w produkt ziemne i wyrobnicze, że łatwo może zaopatrzyć magazyny już dziś — na niepewne jutro.

Odkładać zaś to na ostatni moment byłoby więcej jak lekkomyślnem.

Uwaga uczyniona przez „Budap. Correspondenz“, że trzeba szczególnie baczyć na punkty graniczne monarchii i jak najrychlej je zaopatrywać jest niemniej słuszną, gdyż w obec rozlokowania kawaleryi rosyjskiej na granicach, które w ostatnich czasach miało miejsce, nie jest wykluczonem prawdopodobieństwo, że może nastąpić okupacja naszych granicznych dystryktów przez nieprzyjaciela.“

Z SEJMU.

Lwów 17 stycznia. Uchwalono w trzecim czytaniu ustawę o wykonywaniu prawa polowania i udzielono kilka cesyji politycznych.

Zgodnie z wnioskami komisji górniczej uchwalono na badanie głębszych pokładów 5000 złr., na wydanie atlasu geologicznego 1000 złr., na studia przerobki nafty 1900 złr. i na stypendya 2000 złr., a nadto uchwalono wezwanie do rządu o zmianę paragrafu 17 i 124 ustawy górniczej.

W dyskusji nad sprawozdaniem o wniosku ks. Adama Sapiehy w przedmiocie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich zabierali głos: Dzieńduszycy Wojciech, Czartoryski, Zoll, Majer, reprezentant rządu Czarkowski i referent Czerkawski. W głosowaniu przyjęto znane już wnioski komisji szkolnej.

Następnie wnosi Komisja gospodarstwa krajowego projekta ustaw o regulacji rzeki Trześniówki, potoków Krzemienicy i Babulówki z dopływami i o osuszeniu bagien Oleskich.

Na regulację Trześniówki wyznacza komisja 17.700 złr., Dunajca pod Wróblowicami 1080 złr., pod Zbyszycami 2017 złr., pod Rożnem 367 złr., pod Wielogłowami 666 złr., pod Winiarami, 2100 złr., na regulację Sanu pod Bolestraszycami 3000 złr. i do dyspozycji Wydz. kraj. 5000 złr.

Na studia i zdjęcia meljoracyjne 1000 złr. na ekspozyturę w Krakowie 300 złr. oraz rezolucje wzywające Rząd, aby w myśl ustawy z dnia 30 czerwca 1884 wyznaczył z funduszów państwowych na cele meljoracyjne w Galicyi 1,300.000 złr., i ażeby utworzono odrębną sekcję w tych sprawach z językiem urzędowym polskim.

Nad wnioskami temi wywiązuje się dyskusja, w której biorą udział St. Jędrzejowicz przeciw nowym projektom regulacyjnym, zanim dotychczasowe nie zostaną wykończone. Popiera go Abrahamowicz. Za wnioskami komisji przemawiają A. Sapieha i Męciński. Wśród dyskusji posiedzenie o godzinie 4 zamieszono.

Własne telegramy Kurjera.

Wiedeń 17 stycznia. Na kolei południowej odbędzie się próba wagonowania kompletnej brygady w celu przekonania się, ile na to czasu potrzeba. Brygada w pełnej sile wojennej marszerować będzie na wiedeński dworzec wspomnianej kolei, gdzie odbędzie się wagonowanie i pojedzie osobnym pociągiem do pierwszej stacji [za Wiedniem Meidling, gdzie wysiedzie i zkąd znowu odmaszeruje z powrotem do Wiednia.

Wiedeń 17 stycznia. Ogłoszono wezwanie do robotników rymarskich, siodlarskich — szewskich i krawieckich — żeby zgłaszali się do arsenału wiedeńskiego, gdzie znajdują zajęcie.

Budapeszt 17 stycznia. Dwie konne baterie garnizującego w Temeszwarze 7 pułku artylerii otrzymały rozkaz stanąć w pogotowiu do marszu. Mają się one udać do Galicji. Oficerowie rezerwowi 6-go i 10-go korpusu armii otrzymali rozkaz stawienia się pod broń.

Bruksella 17 stycznia. Pisma socjalistyczne zapowiadają wielkie bezrobocie robotników z kopalni węgla, w którym weźmie udział 60000 ludzi.

Zbrojenie się Belgii przybiera wielkie rozmiary i przeprowadzane jest z wielkim pośpiechem.

Praga 17 stycznia. Pociąg kuryerski kolei Franciszka Józefa idący do Pragi wykoleił się wskutek ogromnych zawiei śnieżnych na przestrzeni pomiędzy stacyami Hermaniec i Bestakow.

Rzym 17 stycznia. Dla uniknięcia zamierzonej demonstracji studentów przebywają tu delegaci bułgarscy „incognito”. Niewiadomo, w którym mieszkają hotelu. Prezydent miasta zapowiedział im swoją wizytę. Minister Robilant nie przyjmował ich dotychczas.

Bruksella 17 stycznia. „Le Nord.” organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, oświadcza, że gdyby Bułgaria miała wolne i legalne sobranie a regenci przed jej wyborem ustąpili i gdyby naród bułgarski wybrał na księcia panującego ks. Leuchtenberga, sultan zaś i mocarstwa nie przeciwno temu nie mieli, to jest rzeczą mało-prawdopodobną, czyby car przy kandydaturze Mingrelczyków obstawał.

Cetynia 17 stycz. „Glas Crnagorca” zaprzecza rzekomemu doniesieniu dzienników wiedeńskich, jakoby z Czarnogórze wpadły bandy insurgentów do Hercegowiny. (O tem dzienniki wiedeńskie nie donosiły). Czarnogórze nie potrzebuje na razie dawać znaków życia. Przyjdzie czas na to.

Budapeszt 17 stycznia. Następcą Szaparego ma być hr. Aureljusz Dessewffy, prezes węgierskiego banku kredytowego.

Warszawa 17 stycznia. (Pocztą do granicy). Rosyjskie ministerstwo wojny wydało rozkaz, ażeby natychmiast przystąpiono do utworzenia przy każdym pułku piechoty po dwie kompanie strzelców uzbrojonych w karabiny repetyujące.

Bruksella 17 stycznia. Jenerał Brialmont, znana powaga wojskowa otrzymująca ściśle stosunki z dworem, wyraził się w obec kilku posłów, że bliższy wybuch wojny jest prawdopodobny.

Londyn 17 stycznia. Kraży pogłoska, że ks. Aleksander Battenberg ma się udać nie do Egiptu, lecz do Indyj, gdzie mu królowa angielska oddaje główne dowództwo nad armią indyjską.

Sofia 17 stycznia. „Niezawisima Bułgaria” donosi, że Gadbana odwołano z powodu odkrycia popełnionej przez niego defraudacji. W Sofii został dłużnym zapłatę za mieszkanie pozostawiając gospodyni natomiast paczkę listów miłosnych i trzy nosy z papier-maché. (Gadban niema nosa, nosi więc sztuczny). Gospodyni kazała spisać notaryalnie pozostałość po Gadbanie i wniosła skargę do wielkiego wezyra załączając jako dodatek do takowej wspomniane listy i trzy długie nosy papierowe.

Wiedeń 18 Stycznia. Biuro korespondencyjne dementuje wiadomość o powołaniu rezerwowych oficerów.

Lublana 18 stycznia. Z powodu śnieżnicy ruch kolejowy na przestrzeni Lublana-Tryest zastanowiony.

Rzym 18 stycznia. Bułgarzy zamierzają prosić Włochy o pośredniczenie.

Grac 18 stycznia. Tutejsza firma Fröhlich otrzymała od zarządu kolei Karola Ludwika budowę linii Dębica-Nadbrzezie.

Bruksella 18 stycznia. Książę Aleksander Battenberg przejeżdżał tędy do Anglii

Warszawa 18 stycznia (pocztą do granicy). Załoga Kielc będzie o 16000 żołnierzy wzmocniona.

Berlin 18 stycznia. Cesarz wyda manifest do wyborców.

Wiedeń 18 stycznia. Firma Gross otrzymała koncesję na kolej lokalną Skawce-Jaworzno-Szczakowa. Długość linii wynosić będzie 63 kilometrów.

Budapeszt 18 stycznia. Austria miała zawrzeć z Rumunią konwencją wojskową.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Hotel Saski: Hr. Kazim. Lubieński z Krakowca, hr. Jan Tarnowski, hr. Stan. Tarnowski z Chorzelowa, hr. Henryk Breza z Podleszan, Stef. Prek z Pantalowic, Dr. Benedykt Weinel ze Starej Soli, Kornel van der Made z Hollandyi, hr. Marya Badeniowa z familią z Buska Cypryan Bzowski z Nieszkowa, Karol Królikowski z Wiednia, Artur Starykoń Wielogłowski z Monastarysk, Jan Husarzewski z Dąbrowy, hr. Jan Lubieniecki

z Litwy, Waclaw Pieniązek z Lipinek, Emeryk Mańkowski, Konstanty Podhorski z Podola, Henryk Szeliski z Kozuwa, Antoni Gautier z Rzeplina, Michał Naimski ze Spytkowic, dr. Karol Skrzeczka [z Berlina, Henryk Hutten z Przerowa.

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek 18go: Po raz trzeci: *Nasi Zięciowie*, komedia w 5 aktach, K. Zalewskiego.

We środę 19go: Przedstawienie humorystyczne p. Gustawa Fiszera, z nowym programem.

TEATR KRAKOWSKI.

Dziś we Wtorek dnia 18go stycznia 1887 roku.

NASI ZIĘCIEWIE

Komedia w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego

OSOBY:

Limburg	—	—	Pan Werner.
Rodostaw Stockföndel	—	—	P. Siemaszko.
Andtol hr. Pimbeche	—	—	Pan Solski.
Bolesław Wielohradzki	—	—	P. Sobiesław.
Antonl Darmund	—	—	P. Stepowski.
Józef Żelski	—	—	Pan Apollo Lubicz.
Książę Roman	—	—	P. Sliwicki.
Stanisław Horski	—	—	Pan Ryger.
Albert Finger	—	—	Pan Jędr.
Doktor Hugo	—	—	P. Antoniewski.
Elzbieta Korbiczowa	—	—	Pani Hoffmann.
Marya Pimbeche	—	—	Pani Zalewska.
Lola Limburg	—	—	Pani Sułkowska.
Zofia Darmund	—	—	Panna Kałużyńska.
Jan, lokaj Korbiczowej	—	—	Pan Orliński.
Lokaj Limburga	—	—	P. Janikowski.
Goście, służba. — Rzecz dzieje się w Warszawie.			

Początek o godzinie 7 wieczór.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 18 Stycznia.

	placa	žadaja
Ruble rosyjskie papierowe	117.50	118.25
Galic. obligacje indemnizacyjne	103.75	104.75
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	96.75	97.75
4 1/2% listy gal. banku krajowego	97.50	98.50
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K. Z.	93.—	93.75
4 1/2% listy gal. Tow. K. Z.	99.—	99.75
5% listy gal. banku hipotecz.	100.—	100.75
5% " " " " prem.	102.50	103.75
Losy miasta Krakowa	17.50	18.25

Warszawa, d. 18 Stycznia 1886.

5% listy Towarz. kred. ziem.		
I. seryi duże	100.50	101.25
4% listy likwid. Król. Pol.	93.25	94.25

Telegramy.

Wiedeń, 18 stycznia 1887 urzęd.

Renta pap. 80.— akcyje kred. 288.— Napoleondory 9.99.— dukaty 5.94, marki 62.—

Berlin, 18 stycznia 1887.

Guldeny austriackie 161.25, ruble 190.25.

Wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sędzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okazemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biur anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycjami dostarczania ogłoszeń, postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzieli nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnym stanowisku.

Redakcja,

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

STANISŁAW KOZA

koncesyonowany cieśla

w Grabiu, poczta Wieliczka,

wykonuje wszelkie roboty w zakresie ciesielstwa wchodzące z materiałem lub bez materiału, tak w Krakowie jak i na prowincyi gruntownie,

Ręczę obok cen umiarkowanych za doborowy materiał, oraz za dokładne wykonanie i punktualną odstawę podług umowy. 19-2-3.

SKLEP

z magazynem i kilku ubikacyami

od 1-go kwietnia

do wynajęcia.

Wiadomość u właściciela

przy ul. Grodzkiej, Nr. 18 I. piętro.



(5)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po 1 cent. od wyrazu, za razy następne o połowę niżej.

Restauracya Turliniego w hotelu pod Różą. Obiad we środę: Zupa grochowa, sandacz z jajami, polędwica z rożną, mostki w potrawie, babki z Cremem, kaszka na grzybkach.

Pracownia sznurówek w Ryńku na II. piętrze dom P. Epsteina. — Poleca swoje wyborne wyroby modnego fasonu od złr. 2 do złr. 25.

Guwerner starszy człowiek, szuka posady zaraz za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w biurze komis. **Wł. Jaworskiego** ul. Grodzka l. 30. (6 6-1)

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Teren nacyjny dotychczas nie eksploatowany przeszło 12 morgów obejmujący, położony w powiecie Liskim jest do zbycia lub oddania do eksploatacyi pod przystępnymi warunkami. — Bliższa wiadom. w Biurze ogłoszeń **W. Grabowskiego** ul. Wiślna Nr. 7.

W należycie urządzonym mým zakładzie ortopedyczno-gimnastycznym (róg ulicy Sławkowskiej od Plantów l. 31). Przyjmuję do leczenia osoby dotknięte ułomnościami ciała, jak np.: wystająca łopatka, podwyższonem biodrem, skrzywieniem kręgosłupa, niekształtnością odnóg o upośledzonych ruchach ciałotworu. Prócz tego przyjmuję na gimnastykę leczniczą i higieniczną osoby względnie zdrowe pragnące utrzymać się przy zdrowiu, tudzież i młodzież obojej płci w osobnych godzinach do gimnastyki zbiorowej, skierowanej specjalnie na prawidłowy rozwój młodocianego ustroju. — W stosownych wypadkach łączy się leczenie ortopedyczne z hydroterapią i mięsieniem. Pacjentów zamiejscowych przyjmuję na wikt i mieszkanie.

Dr. Wenanty Piasecki.

Bulion własnego wyrobu z dziczyzną i drobiem wysła za pobraniem pocztowym najmniej 1/4 kila za 1 Złr., kilo po 4 Złr. pocztu opłaca odbiorca. Felicja Seidler w Krynicy właścicielka domów i Restauracyi. (17 2-5)

Paszport rosyjski wydany na imię Antoniego Zółnowskiego zaginął. Ktoby go znalazł raczy oddać portjerowi hotelu Kleina.

Wieś blisko Krakowa 300 m. przeszło z pięknym domem mieszkalnym i wielkim ogrodem — znaczne stałe dochody — do sprzedania. (5-2-4)

Kamienica piętrowa z ogródkiem do sprzedania. 5000 fl. na kamienicę jest do pożyczania.

Rzadcy, leśniczowie, guwernerzy i t. p. do umieszczenia. — Posyła do wizy paszporta itp. czynności zatatwia **Biuro komis. inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 30.

Godziny biurowe od 9—12 i od 3—5 w Niedziele i święta tylko z rana.

Edward TEŠLAR, krawiec mężki w Krakowie ulica Mikołajska Nr. 8. przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie tego fachu wchodzące, które według najnowszego kroju i po jak najumiarkowańszych cenach i w jak najkrótszym czasie wykonywuje. — Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem
Edward Tešlar.

Zgubiono w przechodzie przez ulicę Bracką, Rynek i Mikołajską parę złotych spinek z turkusami. Łaskawy znalazca raczy oddać w sklepie Wgo Schajera przy ul. Grodzkiej.